OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 6-go lipca 1924 r. Nr. 14

Poczucie piękna.

Każda kobieta ma w sobie poczucie piękna, iskierkę smaku estetycznego, którą rozniecić i uwydatnić powinna we wszystkiem, co ją otacza. Na pierwszem miejscu jest upiększenie domu — mieszkania.

Upiększenie domu nie zależy na tem, aby mieć w nim rzeczy kosztowne i bogate, aby w nim panował przepych i zbytek — ale na tem, aby rzeczy najpospolitsze nawet, ustawione i ułożone były gustownie, aby przy wyborze tych kierować się smakiem estetycznym i wybierać to, co stosowne i odpowiednie.

Kwiaty np. bardzo przyczyniają się do upiększenia pomieszkania, ale należy stawiać je gustownie. Okna całkiem zastawione są tak wielką ilością doniczek (chociaż niektóre z nich małą albo żadnej nie przedstawiają wartości) że chcąc dostąpić do okna, aby je otworzyć lub wyczyścić, za każdym prawie razem tłucze się jedną, rozsypuje ziemię i robi nieporządek. Dalej, jest to niepraktycznem i niehigjenicznem, albowiem gospodyni ze względu na kwiaty, które stoją na oknach i nie powinny być często ruszane, rzadziej czyści okna, które właśnie z powodu stojących na nich kwiatów często czyszczone być powinny; bo proch, osypujący się z doniczek, opadające liście i woda, której się trochę raz po raz leje przy podlewaniu, tworzą dość grubą nieraz warstwę płynu i brudu. Zamiast tego, starać się posiadać mniej kwiatów, lecz ładnych i pięknych, i ustawić po jednej w doniczce lub po dwie na oknie, na stoliku lub w innem miejscu.

Druga rzecz, przyczyniająca się do upiększenia mieszkania, to statuetki, figurki, portrety, krajobrazy itp. Nie oznacza to posiadania dziesiątek lub setek najrozmaitszych gracików, szkieł k, porcelanowych przedmiotów, wazoników itp., które nie są praktyczne już ze względu na to, iż wymagają ciągłego ustawiania i ścierania kurzu, co zabiera wielką ilość czasu, niepotrzebnie zupełnie i bezkorzystnie. Ilość nie stanowi piękności, to też starajmy się nie o ilość, ale głównie o jakość. Kilka przedmiotów, ładny wazon, figura jakaś, album, fotografja w ładnych ramkach lub t. p. niech zajmują miejsce pierwsze.

Trzecia rzecz, przyczyniająca się do upiększenia domu, to obrazy. Przy wyborze obrazów powinniśmy się starać o różność tychże i tak mieć kilka portretów, kilka krajobrazów, kilka scen z życia, kilka obrazów patrjotycznych. Do saloniku najlepiej nadają się krajobrazy, portrety, i obrazy patrjotyczne; do jadalni obrazy z owocami, sceny z życia itd.; w kuchni obrazów nie powinno być wcale; jeden chyba kalendarz stosowny jest tutaj ze względu na pożyteczność.

Mówiąc o obrazach, nie od rzeczy będzie rzec słówko o ramach tychże. Do krajobrazów i scen z życia najlepiej nadają się ramy złote, niezbyt szerokie i niezbyt grube; do portretów ramy czarne z drzewa miękkiego lub brunatne z twardego; do jadalni ramy z czarnego drzewa i o ile możności najszersze.

„Świat i Prawda".

Matka.

Prowadzono go na stracenie.

Miał na sumieniu ciężką zbrodnię, bo zabójstwo człowieka, a jednak nie czuł żalu za grzech i z Bogiem pojednać się nie chciał.

Napróżno kapelan więzienny, suchy, dobrotliwy starzec o oczach głęboko osadzonych i zaciętych boleśnie ustach, zakonnik, który już tyle nędzy ludzkiej oglądał, tyle skazańcom na ostatnią towarzyszył drogę, że sam od nadmiaru ludzkich win i ludzkiego bólu, który powierzał się jego kapłańskiemu sercu, posmutniał i pobladł i pochyliły mu się barki ku ziemi, napróżno starzec ów dobrotliwy nakłaniał złoczyńcę do skruchy, pozostał zatwardziały i nie przyjął sakramentów.

Prowadzono go ulicami starego miasta, a poszarzałe wiekami lat mury patrzyły nań ze zgrozą, tuliły się dzieci do matek trwożnie, a wyrostki rzucały przechodzącemu przekleństwa i straszne żarty.

Szedł tak w czerwonym kapturze, nieśli pomocnicy katowscy narzędzia potrzebne, szła milicja miejska ku obronie i ku powadze.

Ale wyrwać złoczyńcy z rąk sprawiedliwości nie zechciał nikt, cała ludność potępiła go jednogłośnie i wyparła się na zawsze wyrzutka społeczeństwa.

Jedno serce przecież nie wyparło się go i w hańbie i poniżeniu.

Na zakręcie ulicy czekała za przechodzącym orszakiem stara, siwa kobieta.

Trzęsące ręce tuliła do piersi, oczy otwierała szeroko z nadmiernego bólu i grozy, posiniałemi wargami szeptała słowa miłości. Z öcz ciekły jej bezustannie gorzkie łzy. Zawarczały bębny, orszak wyłonił się z pod sklepienia olbrzymiej starej bramy.

Przeszła straż, minął ją kat czerwony i pomocnicy katoscy, przesunął się smutny kapelan więzienny i nagle idący straceniec rzucił okiem w tę stronę i stanął.

— Synu, mój synu!

Zaległa cisza ulicę, wszyscy zatrzymali się, jak gromem rażeni.

On patrzył na matkę, patrzył, patrzył, a twarz dotąd zacięta i chmurna jęła powoli zmieniać wyraz. Usta dumnie zaciśnięte rozwarły się, oczy złe i okrutne pociągnęły się mgłą, i nagle . . . runął na kolana do stóp starej kobiety i strasznym, rozpaczliwym głosem, w którym zabrzmiał żal, skrucha, szaleństwo niedewie, krzyknął:

— Boże bądź miłościw mnie grzeszemu!

I zwalił się martwy na ziemię.

Dnia tego kat powrócił do domu bezczynny i pomocnicy katoscy nie mieli zajęcia.

Zabrano dwa martwe ciała i poniesiono na cmentarz. A dzwony starego miasta wolno, długo, poważnie biły i biły na skon matki, która miłością swoją uratowała dziecko od miecza.

Przestrogi dla matek.

Nie karm dziecka za często ani też za wiele.

Nie kładź dziecka głodnego na spoczynek

Nie pozwalaj dziecku ssać próżnej butelki lub jakiejkolwiek rzeczy, aby je uciszyć.

Nie dawaj dziecku żadnych lekarstw bez porady lekarza.

Nie dawaj dziecku herbaty, kawy, ani żadnych alkoholicznych trunków.

Nie dawaj dziecku czekolady, cukierków itp.

Nie dawaj dziecku solidnego pokarmu przed pierwszym rokiem, a i wtedy tylko w małej mierze, by mogło go lekko strawić.

Nie obawiaj się dać dziecku wiele wody.

Nie dmuchaj na pokarm dziecka, by go ochłodzić.

Nie przyrządzaj więcej pokarmu dla dziecka, jak tyle, ile zje przy jednem podaniu.

Najlepiej jest przyrządzać pokarm przed samem karmieniem — nie prędzej.

Nie używaj żadnych gumowych przyrządzeń na butelce dziecka.

Nie zostawiaj dziecka z butelką.

Nie pozwalaj nikomu myć naczyń, butelek etc. lub sporządzać pokarm, te rzeczy tak ważne powinny być wykonywane przez ciebie.

Nie zapominaj o notowaniu wagi twego dziecka tygodniowo.

Nie pozwalaj dziecku karmić się z butelki dłużej jak dwadzieścia minut na raz.

Nie pozwalaj dziecku usnąć z butelką w ustach.

Nie baw się z dzieckiem po karmieniu, zostaw je spokojnie w kolebce.

Nie pozwalaj dzieciom bawić się podczas pokarmu, dzieci powinny spożywać pokarm bez żadnego roztargnienia.

Nie pozwalaj dziecku jeść pomiędzy karmieniem.

Nie pozwalaj dzieciom jeść pokarm prędko, uważaj, by one go dobrze zżuły, a przedewszystkiem niech jedzą powoli.

Nie przymuszaj koniecznie dzieci do jedzenia. Jeżeli nałogowo odmawiają pokarmu, poradź się lekarza.

„Świat i Prawda".

Złote słowa.

Po Marji Leszczyńskiej, małżonce króla francuskiego Ludwika XV pozostał zbiór pożytecznych myśli i zdań, które poniżej podajemy:

Uwodzić się próżnością ze swej dostojności jest to okazywać się niższym od niej.

Potrzeba ubierania się jest ochroną od grzechu, ten więc, kto się pyszni swemi sukniami jest to chory, który się chlubi z bandażów, okrywających mu rany.

Ten, co niszczy swój majątek, kupując obrazy, któremi ozdabia ściany swego domu, rujnuje się przynajmniej dla uciechy własnych oczu lecz kobieta, wyrzucająca złoto na klejnoty, któremi stroi głowę i ręce, rujnuje siebie i męża dla uciechy oczu cudzych.

Bogactwa, o ile się ich nie użyło na pocieszanie biednych, poszły na marne.

Kobiety, o których dobrze mówi się po śmierci, są te, o których najmniej mówiono za życia.

Ten, kto obawia się zgłębić własne sumienie, boi się odwiedzić najszczerszego ze swoich przyjaciół.

Samotność może mieć powaby tylko dla niewierności.

U kobiet nierozsądnych pycha jest umiejętnością, a upór rozumem.

Ponieważ tym tylko schlebiamy, których pragniemy oszukać, każde przeto pochlebstwo jest zniewagą

Najdroższe dary Boga zamienią się w truciznę z chwilą, gdy na nie patrzeć zaczniemy wzrokiem właściciela.

Skromne zatrudnienia pobożnej zakonnicy często posiadają większą wartość w oczach Boga, aniżeli wielkie działa królowej.

Wszystkie skarby Peru nie potrafiłyby zasłonić plam, wynikających ze złego wychowania.

Im więcej usiłują ukryć przed nami bliskość dnia ostatniego, tem więcej powinniśmy sami o tem pamiętać.

U osób rozsądnych głowa ceniona jest podług tego, co jest w niej; u kobiet płochych, według tego, co jest na niej.

Niech mnie okryją łachmanami nędzarki, a jej niech dadzą moje ubiory i moją świtę, a ujrzycie, że wszystkie hołdy i uszanowania zwrócą się do niej, a na mnie ludzie spojrzą okiem litości, a może i pogardy.

Chwałą tego wieku jest postęp oświaty, lecz religja znajduje tylko postęp ciemnoty.

Aby pogardzać światem, dość jest posłuchać rozumu, ale aby sobą pogardzać, trzeba słuchać Boga.

Książki nas tyle zajmować powinny, ile do serc naszych przemawiają i ile ukształcać są w stanie.

Ten, ktoby chciał mieć bibljotekę z dobrych książek, bardzoby ją miał niewielką.

Kobiety, usiłujące zgłębić nauki, bez których jakoby obejść się nie mogą, powinnyby raczej nabywać te wiadomości, których brak ujmę im przynosi.

Tyle tylko powinniśmy się zastanawiać nad błędami drugich, ile z nich możemy skorzystać dla poprawienia własnych.

Ażeby żyć spokojnie w społeczeństwie, trzeba otwierać oczy na przymioty, które nam się podobają, a zamykać je naśmieszności i wady, które nas mogą obrażać.

Gdyby dworzanie tak pokornie prosili nieba, jak proszą panujących, byliby wielkimi świętymi.

Rozum niedaleko postąpi, gdy chce wyprzedzić wiarę.

Kobieta zbyt uczona rzadko kiedy umie katechizm.

„Kocham" — czarodziejskie słowo.

Jest jedna baśń czarowna, która do serca dziwną mówi legendę o szczęściu..

Baśń o Szklanej Górze... jedna z wielu... a jendak tak inna niż inne...

Baśń o jakiejś królewnie przecudnej, zaklętej na szczycie góry ze szkła i kryształu, niedostępnej... i o rycerzach, co w pogoni za szczęściem wspinają się na śliskie zbocza onej góry i lecą w przepaść.. Lecą i łamią skrzydła zapału, bo zanadto ufają li tylko sile swej. Dopiero chłopiec ubogi a szlachetny zdobywa cud. On idzie na Górę Szklaną z wiarą w ten cud i szczę-

śliwie szczytu dosięga. Sokół potężny wskazuje mu drogę do zamku... Idzie... Wchodzi... Komnata róż, komnata woni, lśnienia... Patrzy: Tam, w liljowych załomach komnaty, wśród uwięzi listnych róż, jaśminów, bzów, na posłaniu z lilji śnieżnobiałych, sama jak lilja śpi królewna... Zorza blednie przy rozśmiechu przezsennym jej warg, płonących jakby w oczekiwaniu upojnych, szalonych pocałunków. . Lilja czernieje przy alabastrze jej ramion, na które spływają złocistą jak kaskada wyśnionego słońca strugą włosów zwoje jak maj pachnące... Słoneczny cud.. Zbliża się drżący młodzieniec i zda mu się, że w sercu mieści uczucia niebios, że jest jednym tylko zachwytem, że chciałby być płatkiem róży, oczkiem bzu, by móc się tulić słodyczą woni do słodyczy jej ciała... A królewna śpi.... Jak zbudzić ją? Zrywa uwięzie kwiatów z nad posłania i pozwala szalejącym potokom słońca, co wpadają po złocistą strugą przez kryształowe obrazy szyb, wtargnąć i olśnić i ozłocić i rozjaśnić w gwiezdny szał jej we śnie cichym pogrążone ciało... Lecz ona śpi... Otwiera okien zapory i woła, wzywa wszystkich ptasząt roje, a one wlatują, złote, srebrne, niebieskie i białe i zaczynają nad nią śpiewać hymn wiosenny, hymn zachwytu nad jej urodą bezkresną, hymn podziwu donośny, świegotliwy, co biegnie i drży i płynie i echowo rozbrzmiewa dookoła... Lecz ona śpi... Jak, zbudzić ją.. Każe ptaszętom wylecieć w dal, zamyka barwne witarze, zcisza potoki słonecznych fal, każe ucichnąć pogwarze.. I w ciszy, co drży legendowo i chyli ku woniom się święta, szepce: Kocham..., ach, to jedno słowo... i królewna otwiera oczęta!

— — — — — — — —

To słowo czarowne, słowo ogarniające całą pełnię świętego uczucia, miłości, to słowa sprawia cud...

Nie zbudziło królewny z zaczarowanego snu słońce swemi szalejącemi, gorącemi pożarami, nie zbudziły jej ptaki hymnami swojemi, ale zbudziło ją to słowo czarodziejskie, to słowo, na które czekała śniąc swój dziwny sen...

— — — — — — — —

I, by to słowo usłyszeć, kłonią się w tęsknotach wszystkie serca...

I wyczekują, i wypatrują Miłości...

I modlą się do tej Miłości, bo wiedzą, że ona jedna z łez uczyni brylanty uśmiechów a z ziemi niebo....

Nieco o niewiastach.

Kobieta, która doprowadzi mężczyznę do zarumienienia się, nadużywa władzy — mężczyźni nigdy tego nie przebaczają.

Najordynarniejsze pochlebstwo najwięcej subtelnej kobiety nie urazi.

Kobieta to zagadka — i nieraz traci wartość dla tego, kto ją odgadł.

Kobieta gniewa się, gdy jej się mówi o miłości, ale gniewa się jeszcze więcej, gdy się milczy na ten temat.

Pocałunek — to łokieć, którym kobieta mierzy miłość mężczyzny.

Wierność kobiety jest czasem zdumiewająca — kilku mężczyzn jednocześnie nieraz się nią szczyci.

Żona dla męża — czasem znak zasługi na piersiach, czasem piętno hańby na czole.

Z wszechmocnością niewiast można porównywać tylko ich ...niemoc.

Wszystko, czego kobieta sama nie wyczuwa, jest dla niej martwe.

Kobieta nigdy nie przyjmie obojętnie wiadomości, że jest kochaną, mężczyzna bardzo często.

O kobiecie.

Kobieta — to jedyna gwiazda, tułająca się na ziemi. Astronom.

Kobieta — to ziółko, które często wywołuje poty. Aptekarz.

Kobieta — to najlepsza legumina w menu całego życia. Smakosz.

Kobieta — to utwór, który rzadko kiedy trafia na odpowiedniego wydawcę. Księgarz.

Kobieta — to forteca, którą byle cywil zdobyć może. Szeregowiec.

Kobieta . przypomina taki interes, który ciągle domaga się powiększenia kapitału obrotowego.
Bankier.

Oda miłosna.

Nie kocham cię za to,
Że jesteś tak ładną —
Uroda — rzecz zmienna,
Dziś rzeczą jest zdradną.

Nie kocham cię za to,
Że posag masz spory —
Bo, chociaż tak mówią,
Lecz znam ja — pozory.

Lecz kocham cię za to,
Aniele mój płowy,
Że jesteś sierotą —
Że nie masz — teściowej.

Żarty.

Ostatnia wola.

W domu przyszłego teścia i w obecności narzeczonej młody człowiek na krótki czas przed dniem ślubu objawiał w bardzo stanowczy sposób swoją wolę: — żądam mówił — aby nasz ślub odbył się punktualnie o 11-tej godzinie, aby podano wykwintny obiad w poufnem kółku najbliższych krewnych i znajomych, a zaraz potem nastąpi wyjazd do Szwajcarji i Włoch.

Po wyjściu narzeczonego, matka zaniepokojona odezwała się do córki:

— Twojemu przyszłemu, jak widzę, nie łatwo dogodzić, uważałaś jak rozkazywał.

— Wybacz mu to mateczko — z figlarnym uśmiechem odparła narzeczona — wszak to jego ostatnia wola!

Rozmaitości.

Walka o młodość. Angielski uczony James Douglas stara się udowodnić, że w ostatnim czasie zmieniły się zupełnie zapatrywania na pojęcia co do młodości.

„Gdy przed pół wiekiem — pisze James Douglas — mężczyzna czterdziestoletni znajdował się już w „średnim wieku", a kobietę 40 letnią nazywano „podstarzałą" i gdy zaledwie sto lat minęło od odkrycia przez Balzaca, że „kobieta trzydziestoletnia" godna jest jeszcze miłości, — dzisiaj każda kobieta 30 letnia odrzuciłaby z oburzeniem przypuszczenie, że nie może już wzbudzić miłości, żaden mężczyzna 60 letni nie uważa się za starego, kobiety zaś nawet w tym wieku nie chcą się wyrzekać praw młodości.

„Walka o młodość rozpoczyna się w czasach dzisiejszych rzadko przed czterdziestym rokiem życia, gdy tymczasem w 19. stuleciu kobieta, licząca lat 40, uważała się już za pokonaną i wstępowała w szeregi matron. Dzisiejsza kobieta wie, że w miarę postępu lat zdobywa nowe piękności i wdzięki, które należy umieć tylko pielęgnować i uwydatnić. Nie myśli współzawodniczyć z młodszemi, jeno rozwijać wdzięki swemu wiekowi odpowiednie. W poprzednich dziesięcioleciach swego życia nabyła doświadczenia i wiedzy. Zna trudną sztukę chodzenia, mówienia, noszenia sukni i kapelusza, jedzenia, picia, tańczenia; zna inne środki przywiązywania do siebie mężczyzn, niż tylko powierzchowności, któremi podlotki i młode kobiety mogą zdobywać powodzenie przejściowe.

„Z czterdziestym rokiem życia kobieta odkrywa, że mężczyźni posiadają rozum, że niczego więcej nie boją się jak zanudzania, jeżeli więc w czterdziestym roku życia nie jest już w stanie mężczyznę zainteresować, to przegrała bitwę życia. Kobieta czterdziestoletnia musi być jeszcze tak młodą, aby mogła z każdą kobietą dwudziestoletnią walczyć o zwycięstwo."

Takie są zapatrywania dzisiejsze. Teraźniejszość przedłużyła bowiem co najmniej o lat dwadzieścia naszą młodość

Miłośnicy staruszek. Pod naszem niebem europejskiem zazwyczaj się utrzymuje, że żony muszą być przynajmniej cokolwiek młodsze, niż mężowie. Jak się zdaje, dużo wyjątków od tej zasady przedstawia Szwajcarja. Statystyka małżeństw za rok ubiegły, dopiero co ogłoszona, podaje, że w 8460 wypadkach małżeństw narzeczona była o 10 lat starszą, niż narzeczony. Lecz na tem się nie kończy. W 2552 wypadkach narzeczony był o 16 lat młodszy od swej przyszłej, którą prowadził do ołtarza. Poza tą różnicą wieku ilość małżeństw znacznie się zmniejsza. Jako osobliwość można tylko wymienić dwóch mężczyzn, wykazujacych chyba nie całkiem normalną skłonność do mumji. Jeden z nich liczył lat 30, a ożenił się z 75 letnią wdową. Drugi młodzieniec okazał się jeszcze śmielszym: licząc sam lat 28, pojął za żonę urocze dziewczę, mające już 80 wiosen życia. Narzeczona więc czekała ośm dziesiątków lat, nim natrafiła na swego.

Szwajcarja jest widocznie ziemią obiecaną dla starych panien. Możeby urządzić u nas agenturę eksportową dla wysyłki tam dotąd starych panien, które u nas męża nie mogą znaleść Nie można wiedzieć, może....

Cudowne ocalenie. W roku 1906 straszne trzęsienie ziemi zniszczyło piękne, wielkie miasto w Kalifornji, Ameryce południowej, San Francisko. Te domy, których nie zniszczyło trzęsienie ziemi, spalił pożar. Cudownym sposobem został jeden klasztor zakonnic w mieście ocalony. Mieszkało w nim 22 zakonnic Najśw. Serca Jezusowego, które miały szkołę i zakład dla dzieci. Gdy wszyscy ludzie w czasie trzęsienia ziemi uciekali spiesznie ze swoich domów, zakonnice udały się do swej kaplicy i przed wystawionym Najśw. Sakramentem błagały Serce Jezusowe o odwrócenie niebezpieczeństwa. Na około klasztoru paliły się domy, zakonnice jednak modliły się spokojnie dalej. Otoczony płomieniami i dymem był klasztor jakiś czas niewidzialny i wszyscy sądzili, że został dawno wraz ze swemi mieszkaniami zniszczony.

Gdy jednak ogień wypalił się i dym ustąpił, przedstawił się oczom widzów szczególny widok. Ani jeden dom w okolicy nie został oszczędzony, tylko klasztor zakonnic był cały i nienaruszony. Mimo nieznośnego gorąca i strasznego dymu ani jedno okno w klasztorze nie było pęknięte i klasztor nie był zczerniały.

Tak więc Serce Jezusowe wysłuchało gorące modły zakonnic i zahowało ich w całości klasztor.

Miłośnicy starych kapeluszy. Miłośnicy starych kapeluszy żyją na Nikobarach, wyspach Oceanu Indyjskiego Kwitnie tam żywy handel tym artykułem, który krajowcy kupują za orzechy kokosowe. Najwyższym wyrazem mody jest biały cylinder z czarną opaską. Okaz taki kosztuje 50—60 orzechów kokosowych Nikobaryjski goguś, idąc w zaloty, stroi się w taki „cylinder", podczas gdy reszta jego ubrania składa się z — golizny. Niektórzy eleganci noszą ponadto białe manszety na czarnych nogach i — parasol.

Dlaczego podkowa jest symbolem szczęścia? We wszystkich prawie krajach świata, podkowa jest uważana za symbol szczęścia. Długi czas uczeni zastanawiali się czy ten przesąd jest przywiązany do metalu, czy do kształtu podkowy. Obecnie doszli do przekonania, że chodzi tu o jedno i drugie.

Starożytni Rzymianie i Grecy wierzyli jeszcze w wyższym stopniu, niż nowożytne narody w żelazo, jako talizman szczęścia. U Arabów w średniowieczu spostrzegamy ciekawy zabytek. Ile razy byli zaskoczeni burzą, tyle raze wołali: „Żelazo, żelazo..", uważając, że metal ten może skutecznie odwrócić nieszczęście. U południowych ludów szczególnie u mahometanów półksiężyc uchodził za szczęśliwy symbol. Ostatecznie i podkowa ma kształt półksiężyca, trochę tylko wygiętego. U ludów azjatyckich spotykamy również tę wiarę. Chińczycy układają groby w kształcie podkowy. Są oni tego zdania, że jeżeli groby na cmentarzu nie są ułożone w formie podkowy, wówczas dusze nie zaznają spokoju. Dodać jeszcze należy, że i koń uchodzi za zwierzę przynoszące szczęście.

Skąd on to wiedział? Pewna bogata Amerykanka, która wysiadła na ląd w Nowym Jorku odpowiedziała na zwykłe pytanie urzędnika: Czy niema pani czego do oclenia.

— „Nic, wszystko co mam na sobie to garderoba poprzednio zakupiona w Ameryce.

Na to urzędnik odrzekł:

— Pani widocznie się myli. To futro jest austrjackim fabrykatem.

Dama śmiejąc się dumnie, wskazała na wszytą markę fabryczną amerykańskiej firmy.

To mi nie imponuje, odparł urzędnik, ponieważ wiem, iż pani kupiła do futro 23 marca przed południem o godzinie 11 w firmie „Müller et Co" w Wiedniu Zapłaciła pani zaś 530 dolarów.

Dama jest przerażona, a urzędnik ciągnie z zimną krwią dalej;

— W dalszym ciągu pani kupiła u jubilera w Paryżu 20 marca naszyjnik pereł, a w hotelu w Londynie pierścień z brylantem.

Rozbrojona i sterroryzowana składa dama te przedmioty i płaci za nie wysokie cło.

Niejednego może zdziwić skąd ten urzędnik posiada takie niezwykłe wiadomości. Oto tajemnicą policyjną jest, że amerykańska policja posiada we wszystkich wielkich stolicach europejskich szpiegów, którzy śledzą bogatych Amerykanów i starają się wybadać, jakie ci miljonerzy robią zakupy. Sprawozdania są regularnie posyłane do departamentu finansów i w chwili, gdy Amerykanin przyjeżdża z łupem — władze celne przedstawiają mu rachunek do wyrównania.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.